XVI. Stary dobry Janek — Korniu

Od autora: ROZDZIAŁ 16
Jest to powieść o bezwarunkowej przyjaźni, o poświęceniach jednej osoby wobec drugiej, o tym jak brutalny, a zarazem piękny jest świat.

Z radością przyjmuję wszelkie, uzasadnione komentarze ;)

Aleksander odzyskał zmysły, lecz nie mówił za wiele. Godzinami wpatrywał się w sufit i rozmyślał nad figlami spłatanymi przez los. Niedawno pożegnał najlepszego przyjaciela, teraz sam o mały włos uniknął śmierci. Z jednej strony, przecież nikt mu nie kazał rzucać się pod nadjeżdżający samochód, z drugiej nie wyobrażał sobie, aby miał tam stać i patrzeć, jak rozpędzony pojazd masakruje nieznajomą. Pamiętał, że towarzyszyła mu w szpitalu i zastanawiał się gdzie jest teraz. Doktor wyjaśnił, że dziewczyna jest w pełni zdrowia, lecz poturbowany chciał przekonać się na własne oczy, że swym poświęceniem, uratował komuś życie.

Po upływie kilku samotnych, milczących godzin, pierwszy raz usłyszał znajome głosy dochodzące z korytarza. Rodzice wkroczyli do sali, dyskutując w ożywieniu.

- Dzień dobry – głośno powitał rodziców Aleks. Oboje popatrzyli na niego ze zdziwieniem po czym podeszli do łóżka i obdarzyli serdecznymi uściskami.

Po kilku minutach matka oznajmiła, że musi wyjść, a ojciec przysunął stołek i spoczął z sapnięciem.

- Matka torturuje mnie nową dietą. Nisko tłuszczowa. Polega na tym, że zamiast rozpieszczać podniebienie tym na co masz ochotę, jesz rozgotowaną papkę, która kiedyś była warzywami. Co za czasy. Co za życie.

Aleks uśmiechnął się szeroko i ścisnął dłoń ojca.

- Będzie dobrze. Poradzisz sobie – wyszeptał i staruszek zaśmiał się, lecz już chwilę później spoważniał i zapytał.

- Dobrze się czujesz?

- Bywało lepiej.

- Pielęgniarka powiedziała nam, że nic nie mówisz. Leżysz nieruchomo bez oznak życia.

- Nikt mnie nie odwiedzał, miałem czas by pomyśleć.

- Ostatnimi czasy bardzo dużo myślałeś. Doszedłeś do jakichś wniosków?

Aleksander popatrzył ojcu w podkrążone oczy i zrozumiał, że przyprawił rodziców o wiele bezsennych nocy. Wiedział, że sprawił im ból jeszcze przed wypadkiem, w czasie gdy zamykał się na całe dnie w pokoju i nie pozwalał im dzielić z nim smutku.

- Czas pogodzić się z tym, że go nie ma, że on już nie wróci.

Ojciec delikatnie pokiwał głową, lecz zamiast odpowiedzieć, położył drugą dłoń na ramieniu syna. Fala ciepła rozlała się po ciele poturbowanego i uśmiechną się. Zapomniał już jak dobrze mieć przy sobie kogoś bliskiego, jak dobrze jest dzielić smutki i radości.

- Nikt z nas nie przeżywa tej straty nawet w połowie tak mocno jak ty. Lecz życie idzie dalej i Maciej z pewnością nie chciałby, abyś się z niego wyłączył. – Na chwilę zapadła cisza, a ojciec szukał kolejnych słów. – To był porządny chłopak. Skromny, dobrze wychowany, zawsze okazujący szacunek. Co najważniejsze zawsze starał się pomóc nie bacząc na własne problemy i niedoskonałości. Takim go zapamiętamy i aby uczcić jego imię, powinniśmy się starać być lepszymi ludźmi. Wiem, że Maciek bardzo by chciał, abyś zrealizował swoje marzenia. Wiem także, że bardziej niż wspominanie jego osoby, zależałoby mu, abyś pomógł Bartkowi, abyś był dla niego bratem.

Aleksander po części zdumiał się krótkim monologiem ojca, lecz całkowicie zgadzał się z usłyszanymi słowami. Pomimo zaszklonych oczu, zacisnął mocno szczęki i przytaknął.

- Tak właśnie zrobię.

Wróciła matka i jeszcze przez jakiś czas rozmawiali na bardziej błahe tematy. Zapadł wieczór, a do pomieszczenia wkroczył John.

- Dalej jesteś w łóżku? Ruszyłbyś w końcu tyłek i wrócił do pracy, nie wyrabiam się w terminach.

- Może gdybyś wziął się za robotę to nie byłoby tak źle.

- Ja jestem szefem zapomniałeś? Od robienia mam ciebie, a ciebie nie ma.

- Cóż pan zrobisz, przykuli mnie do łóżka, zobacz. – Wskazał na podwieszoną, zagipsowaną nogę i wzruszył ramionami. John nachylił się, opukał usztywnienie i rzucił krótko.

- Symulujesz.

Następnie przywitał rodziców Aleksa i uściskał chłopaka, zmierzwił mu włosy i poklepał po policzku.
- Roztyjesz się od tego wylegiwania.

- Na żarciu, które tu serwują, na pewno. Zresztą zawsze mogę przejść na przepyszną dietę, prawda tato?

- Jasne. Tylko musisz później wysterylizować język dywanem.

- Nie przesadzaj, nie jest taka zła – wtrąciła mama, a po tych słowach wszyscy zanieśli się śmiechem.

- Proszę państwa! – Przerwała surowym głosem pielęgniarka. – To nie jest kafejka. Na takie rozmowy jest zdecydowanie za późno. Proszę opuścić salę.

Rodzice zaczęli się spierać, lecz kobieta o okrągłej twarzy i prostokątnych okularach nie dała sobie wejść na głowę i zmusiła ich do wyjścia. Aleksander ułożył się wygodnie, a jego usta rozciągały się w szerokim uśmiechu. Ku jego zdumieniu kilka minut później do łóżka ponownie podszedł John. Tym razem był bardzo cicho i skrył się za parawanem.

- Wredny babsztyl – wymamrotał – musiałem się skradać jak jakiś złodziej.

- Mogłeś wrócić jutro.

- Myślisz, że nie mam innych rzeczy do roboty, tylko jeździć do ciebie codziennie? W sumie to masz rację, ale jak już przyjechałem to chciałem przynajmniej chwilę z tobą porozmawiać.

- Mów ciszej to może nas nie nakryją.

Jan zachichotał i przysunął się blisko, aby mówić szeptem. Przez lata znajomości Aleks nie zwracał uwagi na zmiany zachodzące w Johnie. Teraz, gdy z bliska przyglądał się jego oświetlonej przez lampkę nocną twarzy, dostrzegł jak bardzo mężczyzna postarzał się. Twarz poprzecinała niezliczona ilość zmarszczek, podkrążone oczy wraz ze zwisającymi policzkami, przywodziły na myśl buldoga, a całość dopełniała łysina przyozdobiona rzadkimi siwymi włosami. John uśmiechnął się, a w jego oczach Aleks dojrzał niewypowiedziany smutek i ból.

- Jesteś szczęśliwy? – Wypalił nagle starszy mężczyzna. Po chwili ciszy poturbowany chłopak uśmiechnął się i odpowiedział.

- Pomimo mojego stanu, cieszę się, że żyję.

- I słusznie. Bardzo się zmartwiłem, gdy powiedzieli mi o wypadku, ale wiedziałem, że jesteś twardy i wyjdziesz z tego. Wiesz Aleks, ostatnio myślałem nad tym czego dokonałem w życiu i nad tym co jeszcze mogę zrobić nim odejdę.

- Przecież jesteś zdrów jak ryba – wtrącił chłopak, poprawiając pozycję na łóżku. John uśmiechnął się i lekko pokręcił głową.

- Pozory chłopcze. Jestem już stary i nieubłaganie zbliża się dzień sądu, a ja kompletnie nie jestem na to przygotowany. Nie mam wpływu na życie mojego syna, ale chciałbym ci coś o sobie opowiedzieć. Pomimo czasu jaki spędzamy w garażu, nie mieliśmy możliwości porozmawiać tak od serca i chcę to zrobić, zanim dotrze do mnie, że to głupi pomysł.

Aleksander słuchał uważnie i lekkim uśmiechem zachęcił Johna, aby kontynuował.

- Kiedy byłem młody, korzystałem z życia. Zwiedziłem wiele miejsc na świecie, pracowałem to tu, to tam, ale przede wszystkim uwielbiałem spędzać czas z kobietami. Zdziwiłem się, gdy jedna z przelotnych dziewczyn, po pewnym czasie oznajmiła mi, że jest w ciąży. Zmieniłem się, poszedłem do ciężkiej pracy, aby zapewnić nam byt. Na początku było fajnie, udawaliśmy rodzinę, lecz z czasem okazało się, że nic nas nie łączy. Utknąłem w bagnie i nie mogłem z niego wyjść. Podczas, gdy ja ciężko pracowałem, ona mnie zdradzała, a dziecko wychowywała ulica. Nienawidziłem swojego życia, lecz w nim pozostałem. Mijały lata, a ja zapomniałem co to szczery śmiech. Wiedziałem co ona robi za moimi plecami, a mój jedyny syn mną gardził. Ja jednak z tym nic nie zrobiłem, pozostałem na swoim żałosnym miejscu. – John przetarł wilgotne oczy i po głębokim wdechu, mówił dalej. – W końcu odeszła. Zabrała Pawła i poleciała do siostry, do stanów. A ja na nowo odnalazłem radość w życiu. Otworzyłem warsztat i zostałem panem własnego życia. Dopiero po latach dotarło do mnie jak bardzo spieprzyłem życie sobie i innym, lecz już było za późno, aby to naprawić. Wiesz dlaczego ci to mówię?

Aleksander nie chciał się wtrącać, nie chciał dopowiadać słów przyjacielowi, dlatego też pokręcił delikatnie głową.

- Bo nie chcę, abyś skończył jak ja. Jesteś znacznie bystrzejszy niż ja w twoim wieku, ale nikt nie jest nieomylny. Przez ostatnie tygodnie widziałem jak cierpisz, wiedziałem jak wiele straciłeś i pomimo mych starań nie mogłem z tym nic zrobić. Poczułem się bezsilny jak wiele lat temu. Przypomniałem sobie o jałowych latach, które spędziłem u boku kobiety, która mnie nienawidziła z dzieckiem, które nie chciało mnie znać. I stwierdziłem, że tym razem coś zrobię. Nie pozwolę, abyś zmarnował sobie życia.

- Co pan tu robi!? – Tym razem pielęgniarka aż kipiała ze złości – proszę natychmiast się stąd wynosić!

- Jeszcze tylko chwilkę – zaczął Aleks, lecz ona zdążyła ująć staruszka pod ramię.

- No już, już wychodzę – skapitulował mężczyzna i udał, że wychodzi z nią, lecz ku zdumieniu wszystkich zrobił zwód i wrócił do łóżka.

- Co pan?

- Chłopcze – powiedział wyraźnie John i ścisnął wyciągniętą dłoń Aleksa. – Rób w życiu to co kochasz, nie daj się złapać w jakieś schematy. Jesteś indywidualnością i nie pozwól nikomu wmówić, że twoje miejsce jest w szeregu.

Pielęgniarka chwyciła Johna za ramię i pociągnęła w stronę drzwi. Aleksander słuchał uważnie, lecz nie mógł nie śmiać się z zaistniałej, komicznej sytuacji.

- Pamiętaj. Rób to co kochasz, a będziesz szczęśliwym człowiekiem.

Ostatnie słowa staruszek wykrzyczał z korytarza, a Aleks złapał się za głowę nie dowierzając zachowaniu Johna. Tej nocy długo nie mógł usnąć. Pomimo bólu pogruchotanych kości i dużej ilości środków przeciwbólowych, wciąż myślał o opowieści mechanika Jana.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Korniu, dodano 26.01.2015 15:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.